

# Danuta Rederowa

---

## Z historiografii Ludwika Kubali

---

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 29, 181-201

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DANUTA REDEROWA — KRAKÓW

## Z HISTORIOGRAFII LUDWIKA KUBALI \*

Sytuacja w zakresie historii historiografii zmieniała się zasadniczo od czasów, kiedy w 1949 r. Stanisław Śreniowski stwierdził u nas brak zainteresowania problemem<sup>1</sup>. Obecnie posunęliśmy się daleko naprzód, wyprzedzając m.in. Francję. Stało się tak przede wszystkim dlatego, iż Polska Akademia Nauk popiera i finansuje prace w tej dziedzinie.

Jak podaje tytuł artykułu, nie jest moim zamierzeniem przedstawienie pełnej sylwetki, a tym bardziej omówienie całokształtu działalności pisarskiej historyka Ludwika Kubali. Pragnę natomiast odtworzyć w zarysie tok jego pracy badawczej, przypomnieć opinie o wartości warsztatu pracy Kubali (w zasadzie jednakowo brzmiące), zwrócić uwagę na jego poglądy dotąd pomijane, wreszcie dojść genezy osądu przeszłości, wypowiedzanego ustami tego historyka.

Pomimo obszernej literatury, którą dziś dysponujemy do epoki porobiorowej, o Ludwiku Kubali, jego dorobku i poglądach mamy zaledwie wzmianki w zarysach dziejopisarstwa polskiego<sup>2</sup>. Odnoszę jednocześnie wrażenie, że dotychczasowe studia poświęcone jego życiu i działalności warto by uzupełnić.

\* \* \*

Ludwik Kubala urodził się 9 września 1838 roku we wsi Kamienica koło Limanowej. Ojciec jego — jak podkreślała współczesna Kubali prasa — posiadał własne dobra (Łukowicę Łapczyńską), a także zarządzał sąsiednim majątkiem. Dziś zaznacza się, iż dziadek jego był krawcem, a ojciec prawnikiem, zarządcą dóbr należących do M. Marszałkowicza. Łukowicę kupił dopiero w roku urodzenia syna<sup>3</sup>.

\* Pracę tę autorka przedstawiła w Zakładzie HNiT PAN w Zespole Historii Oświecenia na posiedzeniu w dniu 26 lutego 1974 r.

<sup>1</sup> S. Śreniowski, *O szkołach historycznych w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 57, 1949, s. 45.

<sup>2</sup> Zwracają na to uwagę autorzy życiorysu Kubali w PSB, t. 16, s. 2—5, prof. W. Czaplński i prof. H. Wereszycki.

<sup>3</sup> „Nowa Reforma”, 11 IX 1918, nr 398; PSB, t. 16, s. 2.

Kubala uczęszczał do szkół początkowo w Starym Sączu, następnie chodził do gimnazjum w Nowym Sączu i w Krakowie. Po maturze (1857) zapisał się na Uniwersytet Jagielloński.

W okresie tym znał go Kazimierz Chłędowski, który zanotował później: „Wielce sympatyczną postacią był Ludwik Kubala. Przystojny, średniego wzrostu, szatyn z krótką brodą, małomówny, zamknięty w sobie, charakter czysty jak kryształ. Był on nieślubnym synem panny Piaseckiej, bardzo pięknej kobiety z Tarnowa, i kogoś z sądeckiego; jedni mówili, że obywatela Marszałkowicza, drudzy, że prostego górala. To urodzenie, ta fałszywa w społeczeństwie pozycja bardzo mu ciążyła i zdaje się, że wyrobiła w nim odsuwanie się od ludzi i rodzaj dumnej nieśmiałości. Wiedział on, że był wart więcej aniżeli wielu innych, ale nie dowierzał ludziom i trzeba było dużo starań, aby przełamać lody, które go otaczały. Do Kubali zbliżyłem się jakoś w początkach moich uniwersyteckich czasów i korzystałem dużo z jego bardzo oryginalnego samoistnego sądu o ludziach i faktach. Zadowalał on się bardzo małym, nigdy się nie skarżył, zawsze był równego humoru, a gdy wieczorem do niego przyszedłem, gotował herbatę na blaszanym samowarku i z radością zapraszał mnie na swoją ucztę, składającą się z chleba i bryndzy. Swoją skromną kolację ofiarował jednak nie tłumacząc się bynajmniej, że taka skromna, ofiarował ją z pewną godnością hiszpańskiego granda”<sup>4</sup>.

Z Krakowa Kubala przeniósł się na wydział filozoficzny do Wiednia, by w 1861 r. wrócić na uniwersytet do Krakowa.

Tu stał się Kubala (wraz z A. Szczepańskim) przywódcą radykalnej młodzieży akademickiej i wszedł do utworzonej Ławy Krakowskiej, do której należało kierowanie ruchem spiskowym w Galicji Zachodniej. Pisał o tych sprawach jeszcze za życia Kubali (1915) prof. UJ Wacław Tokarz: „Poza nim [tzn. Szczepańskim] stał zresztą Kubala nie wysuwający się tak ostentacyjnie naprzód, mniej też znany w Krakowie, nawet w kołach związkowych, nie notowany tak często w czasie demonstracji. Był to pracownik większej miary, o inteligencji głębokiej i rozległej, a natchnionej przede wszystkim rzetelnym umiłowaniem życia”<sup>5</sup>. Z kolei zasiadł Kubala w Radzie Naczelnej Galicyjskiej, wyłonionej do prowadzenia działań narodowych z ramienia „czerwonych”. Należał według PSB do radykałów społeczno-politycznych i uzyskał nawet przydomek Robespiera. W czasie powstania styczniowego walczył piórem z poglądami białych. Kiedy w jesieni Rząd Narodowy przeszedł w ręce

<sup>4</sup> K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1: *Galicja (1843—1880)*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Wrocław 1951, s. 74; por. PSB, t. 16, s. 5.

<sup>5</sup> W. Tokarz, *Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów*, t. 1, Kraków 1915, s. 35.

„czerwonych”, Kubala — jak się przypuszcza — stanął na czele policji w Krakowie. W grudniu 1863 został aresztowany, ale dopiero w 1865 r. skazany na 5 lat więzienia. Osadzonego w twierdzy Josephstadt ułaskawiono pod koniec tego samego roku<sup>6</sup>. Po zwolnieniu z więzienia Kubala przygotowywał się do doktoratu. Stopień naukowy uzyskał z końcem 1867 r. W następnym wydał pracę doktorską: *Stanisław Orzechowski, rzecz historyczno-literacka*, „z myślą może — jak pisał prof. Barycz — ubiegania się o katedrę”. Od tego zamiaru musiał Kubala odstąpić, „w momencie kiedy okazało się — pisał dalej Henryk Barycz — iż o stanowisko profesora starał się m.in. Józef Szujski”. Prof. Barycz nie podaje, skąd zaczerpnął wiadomość o zainteresowaniu Kubali nowo utworzoną w 1869 r. katedrą historii polskiej w UJ jako ewentualnym miejscem przyszłej pracy<sup>7</sup>, pisze natomiast: „Nad Szujskim miał Kubala przewagę formalną (doktorat, którego Szujski nie posiadał), rozporządzał też dorobkiem naukowym co prawda niewielkim, ale wartościowym”. „Człowiek zasad postępowych i szczerzy demokrata, jakim był Kubala [...] człowiek o postawie bezkompromisowej, w tej nierównej walce musiał ulec [...] W tej dusznej atmosferze nacisku moralnego, rozwijanego na Uniwersytecie Krakowskim przez Stańczyków, wprowadzanego tu przez nich wyrafinowanego systemu łamania charakterów i naginania ludzi do własnych celów [...] miejsca dla Kubali nie było”<sup>8</sup>.

Jeśliby przyjąć sugestie prof. Barycza, należałoby gwoli ścisłości przypomnieć jednak pozycję, jaką w ówczesnym naukowym świecie krakowskim zajmował Józef Szujski.

Zasiadał on od kilku lat w gronie członków Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, które przeżywało najlepsze lata. W ramach struktury organizacyjnej zachowanej w zasadzie przez Akademię Umiejętności wypracowało program badawczy przyjęty w niejednej dziedzinie wiedzy przez Akademię. W zakresie historii najczynniejszy w Towarzystwie był Józef Szujski, od 1866 r. sekretarz Towarzystwa; od założenia Komisji Historycznej (1870) jej dyrektor wydawnictw. Autor dwóch wydań czterotomowych *Dziejów Polski* był znany przed objęciem katedry nie

<sup>6</sup> PSB, t. 16, s. 2—3.

<sup>7</sup> Nie powtarzają informacji prof. Barycza *Studia z dziejów Wydziału Filozoficzno-Historycznego UJ*, pod redakcją S. Mikuckiego, Kraków 1967, s. 118.

<sup>8</sup> H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 2. Kraków 1963, s. 203. Ze trudno zdobyć się na bezstronność w ocenie losów wybranych przez siebie bohaterów, dowodzi sposób przedstawienia i omówienia przez prof. Barycza sylwetki Kubali jako kandydata do objęcia katedry w Krakowie, a następnie we Lwowie. W pierwszym przypadku stopień naukowy doktora miał stanowić podstawę do ubiegania się o stanowisko profesora Uniwersytetu, w drugim brak stopnia naukowego docenta nie powinien według prof. Barycza wpływać na bieg wydarzeń i ocenę kandydata (*ibidem*, s. 204, 224).

tylko jako pracowity badacz, lecz także jako dziejopis, który w łonie Towarzystwa dążył do przygotowania podstaw rozwoju nowoczesnej historiografii polskiej. Kubala natomiast był w środowisku *homo novus*. Jego dorobek twórczy to dopiero co wydana praca doktorska. Czy miał zamkniętą drogę do pracy w Towarzystwie, które skupiało historyków krakowskich i rozwijało ich możliwości badawcze? Nie odnoszę tego wrażenia. Moje przypuszczenia opieram jednak głównie na wiadomości o znanym bliskim współdziałaniu Kubali z Piekosińskim w Tajnym Towarzystwie Historyków, założonym w 1858 r.<sup>9</sup> Franciszek Piekosiński, parę lat młodszy od Kubali, jako student pracował już w Towarzystwie Naukowym Krakowskim. Może Piekosiński wprowadziłby do Towarzystwa Ludwika Kubalę, gdyby on pracą tą interesował się szczególnie. Trudno dać pewną odpowiedź, nie badając sprawy dokładnie. Czy jednak różne pozycje, jakie zajmowali Józef Szujski i Ludwik Kubala w naukowym środowisku krakowskim, zależały tylko od ich poglądów politycznych? Czy doświadczenie i umiejętności zawodowe Kubali były wówczas tej samej klasy co Józefa Szujskiego?

Kubala przeniósł się z Krakowa do Lwowa i ucząc w gimnazjum prowadził badania nad wiekiem XVII, których wyniki publikował w formie artykułów w czasopismach. Złożyły się później na dzieło: *Szkice historyczne*, w dwóch tomach, które doczekało się kilku wydań.

Kubala stał się popularnym, czytany szeroko autorem prac historycznych. Nie uzyskał jednak większego uznania krytyki zawodowej.

Młodszy o trzynaście lat od Kubali nauczyciel w szkołach warszawskich — Władysław Smoleński, podkreślając w 1881 r. duże zdolności pisarskie Kubali, które mu pozwoliły dać społeczeństwu to, czego szukało, tzn. historii pisanej przystępnie i gładko, przestrzegając, iż naukowej wartości *Szkiców* nie można przeceniać. Autor — pisał Smoleński — podał rzeczy na ogół znane. Bitwy opisywane przez Kubalę „dla obznajmionych z literaturą historyczną XVII stulecia tajemnicą nie były”. Umiejętności Kubali jako historyka sądził surowo. Uważał, iż „z dwóch tomów p. Kubali nikt nie tylko o całości panowania Jana Kazimierza, ale nawet o jednym wielkim fakcie — o przebiegu sprawy kozackiej, nie nabierze pojęcia”. „Chronologiczny pedantyzm psujący organiczny związek pomiędzy najbliższymi faktami — wyjaśniał dalej — całości szkiców szkodę wyrządza ogromną”. Uznał wreszcie, iż Kubala pisze jak kronikarz, a nie jak historyk. „Licznymi przypisami stara się autor pracom swoim nadać charakter naukowo-źródłowy”; „w jaki sposób — dodawał — uwydatnić naukowość w opisach batalii? Nieuczony kronikarz

<sup>9</sup> *Spór o historyczną szkołę krakowską*, praca zbiorowa pod red. C. Bobińskiej i J. Wyrozumskiego, cz. 2: *Dyskusja*, Kraków 1972, s. 274: M. Zgórniak.

opisze je tak samo jak doktor filozofii, rzecz to talentu, nie nauki". Smoleński zarzucał Kubali, iż charakterów bohaterów *Szkiców* jasno nie określa, dążności ich nie tłumaczy, wydarzeń nie wyjaśnia. Chwalił natomiast formę. „Pod względem formy dr Kubala od zarzutu jest wolny. Język ma silny, obrazowanie wspaniałe [...] W opisach bitew czujemy zapach prochu i lejącą się krew ciepłą; słyszymy szcęk szabel, huk armat, pokrzyki triumfu i jęki". Kończąc tę mało pochlebną recenzję Władysław Smoleński pisał: „Mamy przecież nadzieję, że [...] żądnych dobrej lektury obdarzy pracą o skali głębszej i szerszej. Przy takim popularyzacyjnym talencie łatwo przyjdzie p. Kubali ogarnąć przedmiot bogatszy i stworzyć dzieło, które nie tylko wzruszać i bawić, lecz i rzetelnie nauczyć potrafi”<sup>10</sup>.

W 1883 r. Ludwik Kubala wydał następną pracę odnoszącą się do XVII wieku: *Jerzego Ossolińskiego*. Spotkała się ze znaną, surową krytyką pióra Michała Bobrzyńskiego, trzydziestoczworoletniego członka korespondenta Akademii Umiejętności, od sześciu lat profesora UJ, który rozpoczynał polityczną karierę. Bobrzyński postawił Kubali szereg zarzutów odnoszących się zarówno do głoszonych przez autora poglądów, jak jego warsztatu badawczego. Zarzuty przypominają wcześniejszy sąd Władysława Smoleńskiego o wartości piśmiennictwa Kubali. Bobrzyński powtórzył jednocześnie za Aleksandrem Rembowskiem, dla którego „grunt prawno-politycznych rozumowań Kubali wydawał się [...] nieco chwiejnym”<sup>11</sup>, swoje wątpliwości co do tezy autora, iż „Rzeczpospolita jak stare domostwo nie przekształcać, poprawiać tylko należało”. Postawionej tezy żadnym wywodem, żadnym rozumowaniem autor — jak zwracał uwagę Bobrzyński — nie poparł i nie udowodnił. Nie znalazł Bobrzyński w rozprawie Kubali wytłumaczenia postawy szlachty, jej charakteru. Autor w te zagadnienia „nigdzie nie wnika”. Czytelnik według Bobrzyńskiego — odnosi wrażenie, „że stoimy nie wobec sądu historii, lecz wobec jakiegoś trybunału państwa, że kodeksem nie jest [...] najwyższe dobro narodu, ale obowiązujące chwilowo prawo polityczne”. Kubala zawiódł — jak dowodził recenzent — jako historyk, przedstawiając w sposób kronikarski fakt po fakcie, „bez wykazania ściślejszego przyczynowego związku” wydarzeń dziejowych. Społeczeństwo — podkreślał Bobrzyński — domaga się od historyka przedstawienia ogólnego poglądu na przeszłość, Kubala nie wyjaśnił nawet dostatecznie swoich wywodów i wniosków. Ostro krytykował Bobrzyński — co powtórzy trzydzieści pięć lat potem Władysław Konopczyński — niedostateczną

<sup>10</sup> W. Smoleński, *Szkie historyczne dra Kubali*, „Prawda”, R. 1, 1881, nr 1, s. 19—20.

<sup>11</sup> A. Rembowski, *Sejm Czteroletni Kalinki*, „Niwa”, R. 12, 1883, z. 212, s. 555.

bazę źródłową autora, wytknął brak jej przeglądu i oceny. Oburzony był na sposób, w jaki Kubala informował czytelników o pochodzeniu źródeł, na których oparł *Jerzego Ossolińskiego*. „Najwięcej jednak materiałów, mianowicie do ostatnich lat życia Ossolińskiego, znalazłem — pisał naiwnie Kubala — w tekach moich własnych i w regestach aktów drukowanych i rękopisowych, które do dziejów Jana Kazimierza sporządziłem”<sup>12</sup>. Mógł tymczasem Kubala wziąć sobie wzór — jak chciał Bobrzyński — z Wincentego Zakrzewskiego, który dawał wyczerpujące informacje o wykorzystanych przez siebie źródłach, nieodzowne w nowoczesnej historiografii, i wreszcie przyswoić sobie „dobrą metodę historycznego badania, taką jaka się wyrobiła za granicą”, i zastosować ją do dziejów naszych<sup>13</sup>.

Nie ulega wątpliwości, iż ocena Bobrzyńskiego odnośnie do poglądów Kubali wiąże się z postawą polityczną recenzenta. Z niej wypływała jego historiozofia. Ocena była również, co pragnę podkreślić (a może przede wszystkim?), prostym odzwierciedleniem jego własnych poglądów w sprawie uprawiania i rozwijania historii krytycznej. Bobrzyński bowiem atakował głównie warsztat naukowy autora *Jerzego Ossolińskiego*. Zagadnieniu temu w recenzji poświęcił więcej miejsca, mniej poglądom politycznym Kubali. Bobrzyński należał do tych, którzy dążyli usilnie do udoskonalenia metod pracy, do ulepszenia własnego warsztatu, przez to do uściślenia wyników badań. Chodziło Bobrzyńskiemu o stosowanie przez Kubalę metodyki nowoczesnego dziejopisarstwa.

Niedawno z okazji 100-lecia Katedry Historii Polskiej UJ mówiło się o oddziaływaniu prac Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU na zamierzenia wydawnicze Bobrzyńskiego<sup>14</sup>. Pragnę zwrócić uwagę, iż bardzo prędko sam Bobrzyński nadał kierunek historycznym pracom edytorskim Akademii. Jego zainteresowanie sprawą właściwego wykorzystania i udostępnienia źródeł osiągnęło swój szczyt w 1883 r., w roku ukazania się recenzji *Jerzego Ossolińskiego*. Bobrzyński opracował wtedy wraz ze Stanisławem Smolką i Władysławem Wisłockim oraz przedstawił w Akademii obszerny, przewidziany na lata, właściwie jedyny ogólny program działalności wydawniczej Komisji Historycznej Akademii Umiejętności<sup>15</sup>. O tej działalności Bobrzyńskiego — wydaje się —

<sup>12</sup> Cyt. wg *Dzieła L. Kubali*, t. 1: *Jerzy Ossoliński*, Lwów 1924, s. 390.

<sup>13</sup> M. Bobrzyński, *Jerzy Ossoliński*, „Niwa”, R. 2, 1883, z. 200, s. 556—559, 563, 565.

<sup>14</sup> W. M. Bartel, *Michał Bobrzyński (1849—1935)*, [w:] *Spór o historyczną szkołę...*, s. 158.

<sup>15</sup> *Materiały do działalności Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie w latach 1873—1918. Wybór źródeł*, wydała D. Rederowa, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1974, s. 60 i n.

należy pamiętać przy omawianiu surowej krytyki skierowanej pod adresem Kubali.

O jednostronnym ujmowaniu sylwetek historyków schyłku XIX w., o potrzebie badania ich warsztatów pracy pisał w posłowniu do *Mieszka Starego* prof. Aleksander Gicysztor; „Jeśli idee społeczno-polityczne tego pokolenia budzą żywe dziś zainteresowania [...] to raczej nie doceniamy jeszcze należycie rozbudowy środków badawczych uprawianej przez nie nauki”<sup>16</sup>.

O tę rozbudowę zabiegał usilnie Bobrzyński, montując wraz z innymi w Akademii najruchliwszy wydawniczy ośrodek historyczny w kraju. Pragnął, aby w nauce historycznej, w pracach analitycznych i syntetycznych dążono do osiągnięcia właściwego, wysokiego poziomu naukowego przez przedstawienie przebiegu i osądu wydarzeń na podstawie dokładnej znajomości rozległego materiału źródłowego, poddanego ścisłej i ostrożnej ocenie krytycznej. Dodaje, iż Bobrzyński nie odmawiał Kubali talentu. Podczas posiedzenia Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w 1883 r., a więc w roku ukazania się recenzji, wymienił Ludwika Kubalę obok Waleriana Kalinki i Kazimierza Jarochońskiego jako autorów „wielkich dzieł historii politycznej”<sup>17</sup>.

Uważam, że Kubala przejął się uwagami Bobrzyńskiego o niedostatecznej podstawie źródłowej rozprawy.

Sądzę, że referat Kubali, przedstawiony w 1890 r. na drugim ogólnopolskim Zjeździe Historyków, o potrzebie wydawania urzędowych publicznych aktów państwowych z XVII w. był odpowiedzią autora *Jerzego Ossolińskiego* na recenzję Michała Bobrzyńskiego. Brak wydawnictw źródłowych utrudnia autorowi — dowodził Kubala — wyciągnięcie właściwych wniosków i przedstawienie własnego osądu. Zdanie: „wszak źródła tworzą historyków” zabrzmiało w ustach Kubali jak usprawiedliwienie przed zarzutami stawianymi przez Bobrzyńskiego. Kubala domagał się publikacji praw i przywilejów poszczególnych ziem i stanów, bulli papieskich oraz traktatów międzynarodowych. Przypomniał, iż gdzie indziej tego rodzaju wydawnictwa są podstawą rozwoju nowoczesnej historiografii. Kładł nacisk na konieczność wydania konstytucji sejmowych w połączeniu z instrukcjami i laudami sejmów jako źródła historycznego uwydatniającego ukryte siły i sprężyny poruszające Rzeczpospolitą. „Bez tych danych przeszłość ojczyzny, państwa o parlamentarnym ustroju, wyda [...] się nawet w chwilach najwyższej potęgi

<sup>16</sup> S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1959, s. 651.

<sup>17</sup> *Materiały do działalności Komisji Historycznej...*, s. 62. Prof. Barycz stoi natomiast na stanowisku, iż Bobrzyński swoją opinię „celowo spreparowaną” przygotował z myślą o pognębieniu Kubali „jako badacza dziejów w aspekcie merytorycznym, zawodowym” (*Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych...*, s. 219).



niezrozumiała. W instytucjach Rzeczypospolitej, w obradach i uchwałach sejmowych, w polityce rządu będzie tylko zamieszanie, słabość i niedołęstwo. Zamiast liczyć się z rzeczywistością i, z obowiązku swego, tłumaczyć wypadki, będzie porównywał stan Rzeczypospolitej z dzisiejszymi porządkami potężnych państw w Europie i patrzył w całą przeszłość naszą oczami cudzoziemca, przez pryzmę naszego upadku”<sup>18</sup>. Z powyższych słów wynika — tak mi się zdaje — iż po zapoznaniu się gruntownym ze źródłami dotyczącymi ustroju państwa Kubala miał również nadzieję, że będzie mógł obronić swą wcześniejszą tezę o potrzebie jedynie poprawy instytucji ustrojowych i dać odpowiedź szkole krakowskiej.

Kubala po wystąpieniu zjazdowym zajmował się pracą nauczycielską i przez dłuższy czas nie publikował. Pisał w 1937 r. o tym okresie Władysław Konopczyński w następujących słowach: „L. Kubala przez lat trzydzieści milczał jako badacz, nie dopuszczony do katedry<sup>19</sup> i może zrażony obojętnością czynników miarodajnych na jego postulaty dotyczące wydawnictw źródeł do XVII w.; dopiero w 1910 rozpoczął on jakby drugi swój żywot naukowy”<sup>20</sup>. Nie wydaje mi się, żeby przypuszczenia Władysława Konopczyńskiego były słuszne. Kubala dobrze wiedział, w jak trudnych warunkach powstawały wydawnictwa źródłowe w tamtych czasach. Zdarzało się, iż od chwili zaprojektowania do momentu ukazania się wydawnictwa mijało kilkadziesiąt lat. Wiedział dobrze o tym i Władysław Konopczyński. Kiedy jako młody profesor w 1917 r. objął stanowisko sekretarza Komisji Historycznej Akademii Umiejętności i pozostawał na nim przez parę lat, rozpoczął swoją działalność od surowej krytyki prac Komisji. Stwierdził stopniowy zastój w jej czynnościach, który wyrażał się zmniejszającą się liczbą wydawnictw<sup>21</sup>. Władysław Konopczyński nie mógł temu zapobiec i nie zmienił stanu rzeczy. Pragnę jednocześnie dodać, iż „czynniki miarodajne”, o których wspominał Konopczyński, nie były obojętne na postulaty Kubali dotyczące wydawnictw źródłowych odnoszących się do XVII w. Wydawnictwo takie w latach dziewięćdziesiątych za sprawą Komisji Historycznej uchwalilo Grono Lwowskie Komisji powierzając Ludwikowi Kubali — na wniosek Józefa Korzeniowskiego i Tadeusza Wojciechowskiego — ułożenie programu<sup>22</sup>. Nie natrafiłam dotąd na ślad, który świadczyłby

<sup>18</sup> O wydawnictwie źródeł historycznych XVII wieku, 13, [w:] *Pamiętnik Drugiego Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie*, t. I: *Referaty*, Lwów 1890, s. 1, 3, 5.

<sup>19</sup> W 1891 r. po śmierci K. Liskego Ludwik Kubala zabiegał bezskutecznie o katedrę po nim (PSB, t. 16, s. 3).

<sup>20</sup> „Kwartalnik Historyczny”, t. 51, 1937, s. 293.

<sup>21</sup> *Materiały do działalności Komisji Historycznej...*, s. 309 i n.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 162 i n.

o wywiązaniu się Kubali z podjętych przez siebie zobowiązań. Inną jest rzeczą, iż w tym czasie Grono Lwowskie Komisji Historycznej zawiesiło działalność.

*Jerzy Ossoliński* niezależnie od ostrej krytyki Bobrzyńskiego przyznał Kubali najwyższe uznanie twórczości, za jakie trzeba uważać w 1884 r. wybór do Akademii Umiejętności<sup>23</sup>.

Dodaję, iż było łatwiej historykowi wejść do Akademii Umiejętności w Krakowie, niż objąć jedną z sześciu katedr (do 1882 r. istniało ich tylko pięć), znajdujących się w dwóch uniwersytetach galicyjskich, krakowskim i lwowskim. W Akademii było stosunkowo dużo członków zwyczajnych czynnych i korespondentów krajowych, tzn. mieszkających w zaborze austriackim. Czynnych według statutu miało być najmniej 24, najwięcej 42 (§ 14), korespondentów łącznie z zagranicznymi 36 (§ 15). Liczbę członków zwyczajnych rozdzielano równo pomiędzy trzy wydziały Akademii (§ 16). Nie było natomiast w statucie żadnych wskazań co do liczby w wydziałach przedstawicieli poszczególnych dyscyplin. Kiedy Ludwika Kubalę wybrano do Akademii, w Wydziale drugim było 20 członków zwyczajnych czynnych i korespondentów.

Ludwik Kubala wszedł do Akademii wcześniej jako członek Komisji Historycznej, razem z kilkunastu kolegami lwowskimi w chwili powstania instytucji w 1873 r. Na wniosek Józefa Szujskiego zawiązali oni Grono Lwowskie, które przetrwało dwadzieścia kilka lat jako osobny oddział Komisji. Do zawiązania Grona Historycznego we Lwowie przyczyniła się żywa działalność wydawnicza Augusta Bielowskiego. Jego sławne „*Monumenta Poloniae Historica*” przejęła z trzecim tomem Akademii Umiejętności. Wznowienie przez Kubalę, po kilkudziesięcioletniej przerwie, działalności pisarskiej, którą zapowiedział na dorocznym publicznym posiedzeniu Akademii, odbytym 30 maja 1901 r. wygłaszając odczyt „ustęp z obszerniejszej pracy”, dało mu tytuł członka czynnego Akademii. Wybrano go 11 maja 1903 r. podczas walnego posiedzenia

<sup>23</sup> „Rocznik AU”, 1884, s. 35. Prof. Barycz uważa, iż przy formowaniu pierwszego grona członków Akademii Umiejętności w 1872 r. upadła kandydatura Kubali (*Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych...*, s. 221). Twierdzenie opiera na podstawie aktu: Pro memoria do wyboru członków krajowych dla Oddziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Krakowskiej, z lipca 1872 roku, znajdującego się w aktach Zarządu AU (sygn. tymcz. PAU I — 12, l.dz. ad 27/1873). Byłabym ostrożna w stawianiu podobnej tezy. Akt ten w moim przekonaniu stanowił materiał informacyjny, przygotowany na posiedzenie, i zawierał blisko siedemdziesiąt nazwisk historyków, filozofów, publicystów itp. Nazwisko Kubali widnieje wśród innych. Nie ma natomiast śladu, ażeby ktokolwiek postawił w 1872 r. kandydaturę Ludwika Kubali na członka Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU (por. *Materiały do powstania Akademii Umiejętności w Krakowie w roku 1873*, opracowały i przygotowały do druku D. R e d e r o w a i K. S t a c h o w s k a, Wrocław — Kraków 1958, s. 188 i n.).

administracyjnego. W Wydziale Historyczno-Filozoficznym otrzymał parę miesięcy wcześniej poparcie wszystkich członków biorących udział w głosowaniu<sup>24</sup>.

Warto w tym miejscu przedstawić, w jakim stopniu Kubala brał udział w pracach Akademii, z którą był związany przez czterdzieści pięć lat.

Milczący w zasadzie członek Grona Lwowskiego był rzadkim gościem na posiedzeniach. Tak przynajmniej można wnioskować z archiwaliów Grona, które zachowały się w części. Nie brał udziału w pracach nad pomnikowym wydawnictwem „*Monumenta Poloniae Historica*”, nad którym pracowała większość członków Grona. O powierzeniu mu przygotowania planów wydawnictwa aktów XVII w. wspomniałam. Brał natomiast udział, obok innych członków (Ksawerego Liskego, Aleksandra Hirschberga, Bernarda Kalickiego, Henryka Linka), w pracach nad repertorium dokumentów już publikowanych w rozmaitych wydawnictwach<sup>25</sup>. W 1907 r. wydał w Sprawozdaniach Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce: *Pierścień ofiarowany przez Władysława IV Sarbiewskiemu*.

Wolno chyba stwierdzić, iż zainteresowanie Kubali ściślejszą współpracą z Akademią Umiejętności w Krakowie było niewielkie.

Akademia poświęcała mu więcej uwagi.

Starania Stanisława Smolki o przeprowadzenie kandydatury Ludwika Kubali na posła do parlamentu wiedeńskiego w 1893 r., to dbałość sekretarza generalnego Akademii Umiejętności o ułatwienie historykowi, należącemu do korporacji, pracy badawczej, której, jak zdawało się, popularny ten autor wówczas zaniechał. Stanowisko polityczne miało dawać wielomiesięczny urlop i przynosić możliwości systematycznej pracy archiwalnej w Wiedniu. Tak przedstawia sprawę Smolka w liście do Łozińskiego, który cytuje prof. Barycz: „obowiązkiem naszym — pisał — myśleć o tym, aby coś dla Kubali uczynić i ułatwić jednemu z najznakomitszych naszych pisarzy dalszą pracę na polu naukowym”<sup>26</sup>. Prof. Barycz w usiłowaniach Smolki widzi chęć „powetowania Kubali goryczy zawodu”, jakiego doznał nie otrzymawszy katedry po Ksawerym Lisce. Inczej sprawę przedstawia w referacie wygłoszonym sześć lat później, poświęconym osobie Stanisława Smolki jako organizatorowi nauki, profesorowi i wychowawcy: „Po zgonie swego ojca gorąco, ale bezskutecznie zabiegał o powierzenie mandatu poselskiego L. Kubali,

<sup>24</sup> Arch. PAN, Oddział w Krakowie, sygn. PAU W II — 3, k. 196; „Rocznik AU”, 1902/1903, s. 15.

<sup>25</sup> *Ibidem*, sygn. PAU W II — 20, s. 27.

<sup>26</sup> Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych...*, s. 224—225.

by w ten sposób dać mu swobodę rozwijania pracy twórczej”<sup>27</sup>. Franciszek Smolka, ojciec Stanisława Smolki, zmarł co prawda dopiero sześć lat potem, w 1899 r.; druga w kolejności opinia prof. Barycza na ten temat jest niemniej przekonywająca. O ile znam osobowość Stanisława Smolki, przyczyną jego działania nie było pragnienie częściowego powetowania Kubali doznanego zawodu. Smolka rozwijał szeroką działalność i poświęcał w pewnych latach całą energię i zdolności dążąc do podniesienia powagi nauki polskiej. Starania o ułatwienie uczonym uprawiania badań były częścią postawionego sobie zadania. Że do wyników pracy przywiązywał wagę, a nie do stanowisk, świadczy wyraźnie tok jego zabiegów o nawiązanie stosunków z czeskim światem naukowym. Uważał rzecz za tak ważną, iż jak pisał: „warto by się nawet dla niej pożegnać z zaszczytnym stanowiskiem sekretarza generalnego Akademii”<sup>28</sup>, które wówczas piastował.

W 1914 r. Akademia przyznała Ludwikowi Kubali nagrodę im. Barczewskiego za dzieło *Wojna szwedzka*. Konkurentem do nagrody był Bronisław Dembiński, w 1892 r. szczęśliwy rywal Kubali w staraniach o katedrę po Ksawerym Lisce<sup>29</sup>.

„Obszerna ta i bogato ilustrowana książka — czytamy w recenzji Smolki — wypełnia na razie jedną z najdotkliwszych luk naszego dziejopisarstwa”. „Autor wyrzekł się z góry przedstawienia swego przedmiotu w świetle współczesnej sytuacji europejskiej, a ograniczył swe zadania do zewnętrznego przebiegu faktów na polskim teatrze wojny”. „Studiów archiwalnych — zauważył m.in. recenzent — w ścisłym znaczeniu tego słowa autor nie podejmował, z obcym materiałem i obcą literaturą niewiele się liczył”<sup>30</sup>.

W 1918 r. nagrodzono ponownie Ludwika Kubalę nagrodą im. Barczewskiego. Tym razem za dzieło *Wojna brandenburska i najazd Rakocznego*. Właściwym laureatem był Władysław Smoleński, który otrzymał nagrodę za pracę *Mieszkaństwo warszawskie w końcu XVIII w.* Nagrodę dla Ludwika Kubali wygoszodarowano „z oszczędności z lat przeszłych”. Wśród sześciu członków jury znajdował się Michał Bobrzyński<sup>31</sup>. W sprawozdaniu Komitetu im. Barczewskiego czytamy: „Akademia, wieńcząc tą ponowną nagrodą sędziwego autora w 80-tym roku jego

<sup>27</sup> *Spór o historyczną szkołę...; H. Barycz, Stanisław Smolka jako organizator nauki, profesor i wychowawca, cz. I. Referaty, s. 120; idem, Stanisław Smolka w życiu i nauce, Kraków 1975, s. 151—152.*

<sup>28</sup> D. Rederowa, *Ze studiów nad kontaktami Akademii Umiejętności z nauką obcą. Ekspedycja Rzymska (1886—1918)*, „Rocznik Bibl. PAN w Krakowie”, R. 4, 1958, s. 230.

<sup>29</sup> Arch. PAN, Oddział w Krakowie, sygn. tymcz. PAU I — 84, l.dz. 782/1914.

<sup>30</sup> „Rocznik AU”, 1913/1914, s. 147—148.

<sup>31</sup> Arch. PAN, Oddział w Krakowie, sygn. tymcz. PAU I — 91, l.dz. 273/1918.

pełnego zasług żywota, daje wyraz szczeremu podziwowi dla niespożytej energii badacza, który w najtrudniejszych warunkach nieustannie pracując stał się żywym wzorem i przykładem polskiej wytrwałości i żywotności twórczej”<sup>32</sup>. Był to niewątpliwie hołd złożony przez Akademię osiemdziesięcioletniemu jubilatowi, któremu uniwersytet lwowski ofiarował doktorat honorowy<sup>33</sup>. Został wtedy Kubala odznaczony też Krzyżem Kawalerskim Orderu Franciszka Józefa i Orderem Żelaznej Korony III klasy<sup>34</sup>.

Ludwik Kubala zmarł w roku i miesiącu swojego jubileuszu, w nocy z 30 września na 1 października, po krótkiej, 2-dniowej chorobie. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Kurkowej na cmentarz Łyczakowski nastąpiło 3 października w południe. Ulice, którymi przechodził kondukt, oświetlone były latarniami przysłoniętymi kirem. Stosując się do życzeń zmarłego, podczas pogrzebu nie wygłaszano mów, nie składano wieńców. „Przy bardzo brzydkiej pogodzie, cicho i skromnie, jak skromnym było życie śp. Ludwika Kubali, odbył się pogrzeb”<sup>35</sup>.

Kubala pozostawił dwóch synów: Tomasza, służącego w wojsku, i Wawrzyńca, urzędnika administracji krajowej, działacza Narodowej Demokracji, oraz dwie córki: Marię i Jadwigę Próchnicką<sup>36</sup>.

Akademia Umiejętności w sposób powściągliwy, krótko i zdawkowo scharakteryzowała sylwetkę Kubali, kiedy wymieniała go wśród zmarłych członków<sup>37</sup>. Nie była to stała formuła, której używała w podobnych okolicznościach. Inaczej albowiem brzmiały wspomnienia o Tadeuszu Korzonie, który zakończył życie kilka miesięcy wcześniej. Przypominano wtedy podczas posiedzenia Akademii stałą troskę warszawskiego historyka o pełne wykorzystanie źródeł, doskonałą, zadziwiającą znajomość literatury, podnoszono jego niebanalne koncepcje i sądy<sup>38</sup>.

Dużo miejsca poświęciła Kubali w tym czasie prasa. Omówiła jego życie i dzieła już to w dniach jubileuszu, już to w chwilach śmierci i uroczystości pogrzebowych.

Urzędowa „Gazeta Lwowska” oraz krakowska liberalno-demokratyczna „Nowa Reforma” w artykułach podobnie zredagowanych z uznaniem i podziwem pisały o zasługach pedagogicznych i naukowych Ludwika Kubali. „Gazeta Lwowska” powtórzyła słowa z przemówienia jubileuszowego przedstawiciela uniwersytetu, który wspomniał, iż jubilat

<sup>32</sup> „Rocznik AU”, 1917/1918, s. 124—125.

<sup>33</sup> PSB, t. 16, s. 5.

<sup>34</sup> „Gazeta Lwowska”, 10 IX 1918, nr 204.

<sup>35</sup> „Czas”, 2 X 1918, nr 435; 3 X 1918, nr 438; „Nowa Reforma”, 4 X 1918, nr 438.

<sup>36</sup> „Czas”, 3 X 1918, nr 438; PSB, t. 16, s. 5, wspomina jedynie o synu Wawrzyńcu i córce Próchnickiej.

<sup>37</sup> „Rocznik AU”, 1918/1919, s. 37.

<sup>38</sup> „Rocznik AU”, 1917/1918, s. 14.

„w naszej uczelni kazimierzowskiej powinien być zasiąść, lecz choć nie posiadał katedry, wykształcił zastęp dzielnych uczniów, w których żyć będzie jego tradycja”<sup>39</sup>. Konserwatywny krakowski „Czas” poświęcił Kubali sporo miejsca, kiedy podawał wiadomość o jego zgonie. Posłużył się wszak informacjami zamieszczonymi wcześniej w „Nowej Reformie”<sup>40</sup>. Blisko dwa tygodnie po śmierci lwowskiego historyka ukazały się także w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” wspomnienia o nim pióra Zdzisława Dębickiego. Dębicki podczas paroletniego, w latach dziewięćdziesiątych, pobytu we Lwowie zetknął się z Romanem Dmowskim, który wprowadził go do Ligi Narodowej. Ideałom jej Dębicki był wierny przez całe życie<sup>41</sup>.

Dębicki w obszernym artykule podniósł sprawę nieprzyznania katedry uniwersyteckiej Kubali i naświetlił rzecz w sposób przyjęty dotąd w literaturze. Pisał: „Na tle jego wielkich zasług naukowych dziwnym się może wydawać, że uczony tej miary nie otrzymał katedry uniwersyteckiej, kiedy inni, znacznie mniejszej wiedzy i mniejszych zasług, nieraz «świeżo upieczeni» doktorzy, z łatwością otrzymywali *veniam legendi* i szybko przebywali przestrzeń od docentury prywatnej do katedry zwyczajnej. Nie było to jednak dziwne, tylko swoiste dla stosunków panujących w c.k. ministerstwie oświaty w Wiedniu: nie zapomniano tam do końca życia Kubali jego uczestnictwa w powstaniu i zatargu z policją. Nie był on dostatecznie lojalny ani dla rządu, ani dla tych sfer wpływowych w kraju, które starały się «swoimi ludźmi» obsadzić wybitniejsze stanowiska. Pozostał więc do końca życia nauczycielem gimnazjalnym. Historia jego nie była historią szkoły krakowskiej. Nie uczyła potępiać i nie rozgoryczała, ale oświecała i budziła w sercach miłość do tego, co było rycerskie, szlachetne i miało w sobie «lot olbrzymich ptaków»”<sup>42</sup>.

\* \* \*

Pogląd na sposób pisania, na wartość badawczą dzieł Ludwika Kubali nie uległ w ciągu wielu lat zasadniczej zmianie.

W odniesieniu do wczesnej twórczości Ludwika Kubali sąd Władysława Smoleńskiego nie różnił się wiele od oceny Michała Bobrzyńskiego. Nie odbiegał w istocie od tych opinii pogląd Władysława Konopczyńskiego. Zajął się on dorobkiem ostatnich lat życia Kubali. Oceniając w 1918 r. *Wojnę szwedzką w 1655 i 1656*, oraz *Wojnę brandenburską i najazd Rakoczego, 1656—1657*, które ukazały się kolejno w latach 1913 i 1917, po wydanej w 1910 r. *Wojnie moskiewskiej*, zarzucił auto-

<sup>39</sup> „Gazeta Lwowska”, 10 IX 1918, nr 204.

<sup>40</sup> „Czas”, 3 X 1918, nr 438.

<sup>41</sup> PSB, t. 5, s. 141.

<sup>42</sup> „Tygodnik Ilustrowany”, 12 X 1918, nr 41.

rowi — tak jak to uczynił 35 lat przedtem Michał Bobrzyński — brak dostatecznej podstawy źródłowej. Niepokoiło recenzenta niewykorzystanie źródeł obcych. Młodszy o 42 lata od autora krytycznie odniósł się do znanego sposobu pisania Kubali: „Nie kwalifikuje, nie sądzi, tylko charakteryzuje ludzi i czyny”. Podkreślał natomiast tę cechę pisarstwa, którą dawniej jako charakterystyczną wy dobył Aleksander Rembowski. „Kubala ubiegał się znowu zbyt — pisał on w 1883 r. o ówczesnych młodych historykach — za artystyczną pięknoscią oraz wykończeniem obrazów i doszedł w tym kierunku do znakomitego rezultatu”<sup>43</sup>. Konopczyński dodawał: „sam obraz przeżyć ówczesnego narodu odznacza się pełnością i bogactwem [...] nikt nie prześciga i może nie prześcignie Kubali w przyszłości żywością i barwnością wykładu”. Uzupełniał swój wywód słowami: „W ogóle zresztą wysiłek artystyczny i naukowy stoją do siebie zawsze w odwrotnym stosunku. Jedno rozwija się kosztem drugiego”<sup>44</sup>.

Sąd o warsztacie badawczym Kubali zachował się nie zmieniony i po jego śmierci. Czterdzieści lat po Władysławie Smoleńskim powtarzał Ludwik Finkel w przedmowie do VI tomu pośmiertnego wydania dzieł Kubali, zawierającego ostatnią jego pracę: *Wojny duńskie i pokój oliwski*, to, co wcześniej zauważyli inni, charakteryzując dziejopisarstwo lwowskiego historyka. „Kubala nie idzie drogą analizy chwil upadku lub odrodzenia narodu, nie docieka ich przyczyn w wewnętrznych stosunkach, a tym mniej w sytuacji zewnętrznej lub w polityce europejskiej; daje tylko opowiadanie, w którym spodziewa się, że będzie miał sposobność wyjaśnić znaczną część znanych wydarzeń i uzupełnić je nowymi faktami. Opowiadanie, przetykane gęsto współczesnymi świadectwami, ma pozory kroniki; dba troskliwie o chronologię, o daty statystyczne, o liczbę wojsk, o szczegóły traktatów itp., nie sięga poza wiadomości przekazane w źródłach, nie wdaje się w domysły”<sup>45</sup>.

Sam Kubala pragnął tylko dać czytelnikowi „obraz przeszłości”, pozostawiając mu ocenę dziejów<sup>46</sup>.

<sup>43</sup> Rembowski, *Sejm Czteroletni...*, s. 555.

<sup>44</sup> „Kwartalnik Historyczny”, t. 32, 1918, s. 252.

<sup>45</sup> L. Kubala, *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657—1660*, [w:] *Dzieła*, Lwów 1922, s. VI, VII.

<sup>46</sup> *Ibidem*. Niektórzy nazywali Kubalę kontynuatorem Karola Szajnochy, uważając obu za autorów barwnych opowiadań. Czy Kubala byłby zadowolony z tego stanu rzeczy? On sam pisał, nie bez złośliwości, w szkicu dotyczącym procesu Radziejowskiego, komentując wcześniejsze studium Szajnochy o małżeństwie magnata: „Szajnocha starał się obmyć z wszelkich zarzutów piękną podkanclerzną i czynił to z taką dobrą wiarą i przekonaniem, że czytelnik jest w kłopotcie, kto więcej wiedział o niej, czy Szajnocha, czy jej mąż”; cyt. wg *Szkice historyczne*, t. 2, wyd. 5, Warszawa 1923, s. 223.

Nie zaliczyłabym Kubali — odmiennie niż Kazimierz Tymieniecki — do lwowskiej szkoły historycznej. Według tegoż Tymienieckiego, biorąc za punkt wyjścia charakterystykę jej jako szkoły stawiającej sobie „cele wyłącznie krytyczno-badawcze”<sup>47</sup>, nie zakwalifikowałabym do niej Kubali, którego właśnie warsztat badawczy był ujemnie oceniany.

O ile opinie o metodzie badań Ludwika Kubali brzmią w zasadzie jednakowo, o tyle niełatwo doszukać się w literaturze jednoznacznych sądów zawierających ocenę nie dość stanowczych poglądów Kubali. Niektórzy przypisywali mu nawet — właściwy szkole warszawskiej — optymizm w ujmowaniu dziejów, inni uważali go za zagorzałego pesymistę.

Kazimierz Tymieniecki w 1948 r. przedstawił Ludwika Kubalę jako autora, który historiozofię swoją zamknął w słowach: „nie prawa gubią państwa, ale ludzie”<sup>48</sup>. Tymieniecki powtórzył pogląd przedstawiony wcześniej, w 1918 r., przez Ludwika Finkla w nekrologu Kubali, zamieszczonym w „Kwartalniku Historycznym”. Finkel pisał, iż Kubala widział powody upadku państwa w charakterze narodowym: nieudolności, intrygach, złej woli<sup>49</sup>. Tym stanowiskiem wyrobił sobie Kubala współcześnie opinię pesymisty. Po ukazaniu się *Drugiego liberum veto* (1906 r.) Tadeusz Korzon ubolewał: „czytelnik zażyje za wiele goryczy i popadnie w pesymizm, który od dawna grasuje w naszej historiografii”. „Gorzkiimi słowy fatalisty — pisał — zamyka dr Kubala swój szkic, pozostawiając czytelnika pod ciężkim dręczącym wrażeniem”<sup>50</sup>.

Inaczej poglądy Kubali charakteryzuje wydana w latach pięćdziesiątych *Historia Polski* IH PAN. Autorzy głównych zagadnień okresu w ujęciu dotychczasowej literatury: J. Gierowski, K. Piwarski, A. Wyaczański, wyjaśniają, iż „Kubala (wyd. 1924) poszedł po linii historyków «optymistów», którzy przeciwstawiając się «pesymizmowi» historyków szkoły krakowskiej najchętniej przerzucali «winę» rozstroju ówczesnej Polski na ingerencję czynników zewnętrznych, przemilczając istotne społeczno-gospodarcze i ustrojowo-polityczne przyczyny rozkładu Rzeczpospolitej szlacheckiej”. Dodają, iż Kubala, podobnie jak Korzon, karci przywary i anarchiczne wybryki świata szlacheckiego<sup>51</sup>.

W tym samym czasie Marian Serejski w *Zarysie historii historiografii polskiej* przedstawił pisarstwo Kubali jako „Barwne opowiadania w stylu Szajnochy, żywe charakterystyki — pisał — wpływały na wielką

<sup>47</sup> Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii...*, s. 67.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 70.

<sup>49</sup> L. Finkel, *Ludwik Kubala*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 32, 1918, s. 520.

<sup>50</sup> „Recenzje i Sprawozdania”, „Kwartalnik Historyczny”, t. 22, 1908, s. 738.

<sup>51</sup> *Historia Polski*, t. 1, cz. 2, Warszawa 1958, s. 58.



poczytność dzieł tego autora, brak jednak było w nich głębszej analizy procesów dziejowych”<sup>52</sup>.

W 1951 r. prof. Barycz w artykule *Dwa trudne żywoty*, mówił o Ludwiku Kubali i Tadeuszu Wojciechowskim<sup>53</sup>. Następnie rzecz o Kubali rozwinął i umieścił, w 1963 r., w drugim tomie swojego dzieła *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich* jako artykuł: *Ludwik Kubala historyk XVII wieku*. Prof. Barycz omówił poglądy Kubali, podkreślając te, które pozytywnie oceniały dawną organizację państwa oraz sprawność instytucji ustrojowych. W wypowiedzianiu sądów, które były odmienne — co szczególnie podkreślał Henryk Barycz — od opinii historyków szkoły krakowskiej, widział prof. Barycz źródło niepowodzeń w życiu zawodowym Kubali. Nie wykluczał także, iż na toku całego życia Kubali zaciążył jego udział w powstaniu styczniowym po stronie „czerwonych”<sup>54</sup>.

Pesymistyczny pogład Kubali na ludzi, których charakter<sup>55</sup> zgubił Rzeczpospolitą, odnosić się musiał do klasy rządzącej. W mieszczaństwie np. widział siłę, która w czasie katastrofy wojen XVII w. uchroniła kraj od „ostatecznego upadku”.

W krótkim szkicu *Mieszczanin polski w XVII w.*, opartym na materiale rękopiśmiennym zawartym w księdze sklepowej Jana Markowicza, kupca korzennego i ławnika m. Krakowa, wydanym we wczesnym okresie twórczości, w 1874 r., w lwowskim czasopiśmie „Przewodnik Naukowy i Literacki” pisał: „Czytając pochwały oddawane przez Markowicza zmarłym kolegom i współobywatelom, sądząc po jego wykształceniu o wykształceniu całego średniego stanu i nade wszystko bacząc na zachowanie się miast polskich w czasie kozackiej i szwedzkiej wojny, można by twierdzić, że Rzeczpospolita miała jeszcze w stanie średnim dużo zdrowego materiału, który ją od ostatecznego upadku ochronił. Był to ten zdrowy rdzeń ludu, który w codziennym znoju odkrywa nowe źródła zdrowia i zadowolenia, nie baje o wypadkach losu, na ogół nie

<sup>52</sup> M. Serejski, *Zarys historii historiografii polskiej*, cz. 2: 1860—1900, Łódź 1956, s. 75.

<sup>53</sup> H. Barycz, *Dwa trudne żywoty. Na drogach rozwoju naukowego Tadeusza Wojciechowskiego i Ludwika Kubali*, „Życie i Myśl”, 1951, nr 9/10, 11/12.

<sup>54</sup> H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych...*, s. 204, 212, 221—222.

<sup>55</sup> „Dopóki Rzeczpospolita miała dobrych obywateli — pisał w *Pierwszym liberum veto* — rosła i kwitła pomimo *liberum veto*, ale gdy tych zabrakło, wówczas *veto* wystąpiło jak wrzód na chorym ciele Rzeczpospolitej, jako widomy znak zepsucia i choroby, którym się jednak więcej zajmowano niż samą chorobą [...] A chociażby się udało usunąć *liberum veto* — pisał dalej — czyż przez to sejmy byłyby dochodziły? Odbierz graczowi karty, będzie grał w kostki, wynajdzie sobie grę inną”. Cyt. wg *Szkice historyczne...*, s. 298.

narzeka, cudów nie czeka, z wdzięcznością na każdy zapracowany grosz spoziera, władze szanuje jako potrzebę porządku, wyższość uznaje jako słabość ludzką, ma respekt dla grosza, bo ten grosz w oczach jego pracę ludzką wyobraża, zda się być skąpym, a jest oszczędnym, zda się być bojaźliwym, bo jest ostrożnym, ale każdego czasu gotów ratować miem i krwią Ojczyznę swą w potrzebie. Da się na chwilę okłamać, olśnić, odurzyć, ale w chwilach stanowczych oceni każdą rzecz najlepiej, bo najlepiej zysk obrachować potrafi, a stratę najdotkliwiej czuje”<sup>56</sup>.

Tłumaczył się Kubala niejako ze swoich zainteresowań mieszczańskich. „Niech się to nie wyda niepotrzebnym, jeśli w dalszym ciągu mego opowiadania umieszczę jaką drobiazgową rzecz. Przyda się to na później — pisał — kiedy historia nasza przestanie być historią szlachty, a stanie się historią całego narodu”<sup>57</sup>.

Władysław Smoleński w recenzji zwraca uwagę, iż „Do charakterystyki mieszczanina rzeczony materiał — jak wyraził się — *in crudo* rysów podaje sporo i dziwnie sympatyczne rzuca światło na grupę społeczną, dla której pisma szlacheckie mają tylko lekceważenie i wyniosłą pogardę. Ten Jan Markowicz — pisze dalej Smoleński — jest człowiekiem mędrszym i moralniejszym niż ówczcześni butni szlachcice; przez zamiłowanie porządku i pracy o głowę przewyższa chełpliwych karmazynów, na barkach których ciążyły losy całego społeczeństwa”<sup>58</sup>.

Zdolności mieszczaństwa i jego rolę w państwie podnosił Ludwik Kubala w innych swoich pracach. W książeczce *Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta* czytamy: „Jeśli każdy szlachcic z osobna czuł wstręt do handlu i przemysłu, jeśli miasta uważał za chwilową wygodę «dopóki się coś innego nie wynajdzie», a siebie jako jedyne go właściciela państwa, to cała Rzeczpospolita podzielała te zapatrywania, lekceważyła interesy miast i pomijała jedynych ludzi, którzy by ją nauczyć mogli, jak się prowadzi interesy w kraju bez szkody reszty stanów”<sup>59</sup>. Ubolewał nad pogłębiającą się różnicą pomiędzy uprzywilejowaną szlachtą a mieszczaństwem, które traciło swoje prawa i wartość społeczną: „kiedy na całym zachodzie stan średni zaczął przychodzić do znaczenia, u nas w miarę rozwoju potęgi szlacheckiej — upadał”<sup>60</sup>.

Nie można jednak zapomnieć i nie dodać, iż kiedy kilkadziesiąt lat później we wstępie do *Wojny moskiewskiej* Kubala zwraca się „Do czytelnika” i napomyka krótko o stanowisku szlachty w dawnej Rzeczpo-

<sup>56</sup> Cyt. wg *Szkice historyczne...*, s. 412.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 413.

<sup>58</sup> Smoleński, *Szkice historyczne dra Kubali*, s. 20.

<sup>59</sup> L. Kubala, *Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta*, Kraków 1872, s. 36—37.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 34.

spolitej, wzmianka jego ma inne zabarwienie: tchnie ciepłem, a nawet uznaniem. Osłabił dawny krytycyzm Kubali, kiedyś przezwanego Robespierrem. Podnosi znojnny trud w służbie państwa warstwy uprzywilejowanej: „Szlachta — zaznacza — czuła w całej pełni odpowiedzialność za całą przeszłość, którą w piersiach swoich nosiła, czuła się dziedzicem przodków, ich wad i przymiotów, nabytych w pocie czoła i ofiarach krwawych”<sup>61</sup>.

Z widoczną niechęcią Kubala odnosił się do stanowiska, jakie kościół zajmował w państwie, i do jego silnego wpływu na naród. „Skarżono się w XVII wieku — powtarzał podczas II Zjazdu Historyków Polskich to, co już wcześniej mówił — że posiadłości duchowieństwa były większe od królewskich i szlacheckich i sami katolicy obawiali się, aby Rzeczpospolita ze świeckiego państwa nie zmieniła się w duchowne”<sup>62</sup>.

Ludwikowi Kubali nie podobał się rodzaj pobożności panujący w Polsce XVII-wiecznej. Krytykował gorliwość religijną przechodzącą w bigoterię. Drwił ze swoiście pojętej przez naród nabożności: „Uczucie to zrodziło się z początkiem XVII wieku — stwierdzał — rosło w czasach nieszczęścia za Jana Kazimierza, rozwinęło się w następnych latach w całej pełni zbytecznego zaufania w miłosierdziu boskim, o władnęło całym narodem, przesiąkło na wskroś, ogarnęło jego wyobraźnię i załęgło jak mgła na społeczeństwie. Nie pora tutaj zastanawiać się, kto, w jakim celu i jakimi sposobami wzbudził i wytworzył to uczucie. Była to wiara w szczególną i wyłączną łaskę i opiekę boską dla narodu polskiego za przyczyną Matki Zbawiciela proklamowanej uroczystie królową polską, było przekonanie, że wybrany naród Bóg prawicą swą kierować i bronić będzie. Pojęcie to sztucznie stworzone, żywione ciągłymi cudami i wizjami wyrodziło potworne wyobrażenia, przypominające *Stary Testament* i przesadną czułośćkowość Najwyższej Istoty. Zdaje się, że w oczach ówczesnej szlachty «najpierwszy szlachcic w niebiosach, który swego syna jedynego wydał na męki i Żydem go zrobił», miał słabość dla narodu polskiego i dał się komplementami i grzecznościami ułagodzić. Każdy miał ciągle imię Jego na ustach. Do dziś dnia używane «niech będzie pochwalony», w owych czasach wprowadzone bullą papieską, wraz ze stoma dniami odpustu, rozeszło się po całym kraju. Zdaje się, że dosyć było wspomnieć o Bogu, aby potem robić i mówić, co się podoba. A ponieważ wszystko wmówić w siebie można, przeto ludzie ci, co się słowami Stwórcę swego kochać nauczyli, przyszli wśród

<sup>61</sup> L. Kubala, *Wojna moskiewska, R. 1654—1655*, Warszawa 1910, s. V.

<sup>62</sup> O *wydaństwie źródeł historycznych*, s. 4; L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, wyd. 2, Warszawa 1924, s. 65.

ciągłych dlań czułości do tego przekonania, że i on ich za to kocha i na rachunek tego pozwalali sobie więcej niż kiedykolwiek”<sup>63</sup>.

Szczególnie korzystna interpretacja roli Opatrzności w odniesieniu do ogólnych spraw narodu polskiego, naginanie praktyki religijnej do osobistej wygody były oczywistymi objawami upadku moralności, które Kubala wytykał. W tym stanie ducha obywateli dopatrywał się — jak wiadomo — przyczyni zagłady Polski: „Nie prawa gubią państwa, ale ludzie”, formułował swoje poglądy w studium *Konstytucje Rzeczypospolitej Polskiej*, wydanym w 1870 r.<sup>64</sup>. W dwa lata później pisał w rozprawce *Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta*: „Nie myślę sięgać głęboko po przyczyny tego upadku, każdy zrozumie, że [...] kiedy lenistwo, bezrząd, rozrzutność i swawola gospodarzyć w kraju zaczęły, że w takich czasach wszystko przepaść musi”<sup>65</sup>.

Nie myślał o zmianie ustroju, bo nie w nim widział źródło zła, pragnął tylko jego naprawy: „Rzeczpospolitą jak stare domostwo nie przekształcać, poprawiać tylko należało”<sup>66</sup>.

Skąd pochodziło jego przekonanie? Jak i kiedy Kubala wyrobił sobie tego rodzaju zapatrywanie?

Urzeczony został — można przyjąć nie popełniając chyba błędu — jako młody historyk, przygotowujący rozprawę doktorską, stosunkami panującym w Polsce Jagiellonów, gdzie jak podnosił z zachwytem: „reformatorowie i agitatorowie umierają w łóżku”<sup>67</sup>. Tutaj — mam — należy szukać źródeł jego osądu przeszłości. Stąd bierze się — wydaje mi się — uznanie Kubali, niedawnego więźnia politycznego dla starych urzędzeń państwa polskiego.

Toteż jego ocena procesów dziejowych — dochodzę do wniosku — nie była wynikiem przemyśleń poprzedzonych długotrwałymi badaniami (nie potrafił jej przekonywająco bronić), lecz zrodziła się już w chwili podjęcia prac historycznych.

Do ostatnich lat życia był za zrównaniem klas społecznych, co wyraził mówiąc o ruchach wolnościowych występujących w Europie XVI i XVII w. jako o naturalnym zjawisku: „Zwyczajny to pochod świata — wyjaśniał — odwieczna historia ziemi i człowieka, że coraz niższe warstwy wydobywają się na wierzch do słońca, do wolności i dążą do zrównania warunków bytu, podłoże całego ruchu w XVI i w XVII wieku.

<sup>63</sup> Cyt. wg *Szkice historyczne*, s. 423.

<sup>64</sup> L. Kubala, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, „Dziennik Literacki”, 1870, s. 225.

<sup>65</sup> Kubala, *Handel i przemysł...*, s. 25.

<sup>66</sup> Kubala, *Jerzy Ossoliński*, s. 40,

<sup>67</sup> L. Kubala, *Stanisław Orzechowski i wpływ jego na Rzeczpospolitą wobec reformacji XVI w.*, Lwów 1870, s. 8.

Tylko że w innych krajach — dodawał zachowując jednocześnie ograniczony krytycyzm wobec ustroju państwa — rewolucje nie minęły bez korzyści, podczas gdy w Polsce nie przysporzyły uświadomionych obywateli ani władzy monarszej nie wzmocniły”<sup>68</sup>.

Pierwsze studia Kubali dotyczyły spraw wewnętrznopaństwowych, odnosiły się do problemów, o których nie wspominał Kazimierz Tymieniecki charakteryzując Ludwika Kubalę jako „narratora walk kozackich i mskiewskich oraz szwedzkiego potopu”, jako autora, który „poza historię polityczno-wojenną nie wychodził”<sup>69</sup>.

W pierwszym okresie twórczości pojawiły się prace, w których zawarł Kubala własną ocenę przeszłości. Należy nadto przypomnieć, iż problematyka ta nie była przedmiotem późniejszych jego dzieł; wspominał o niej przygodnie, marginesowo w innym nieco tonie niż w latach młodości.

Pozostał w pamięci czytelników jako świetny ilustrator czasów wojennych XVII wieku.

Wartość dzieła Ludwika Kubali tkwi przede wszystkim w tym, iż historyk ten dzięki wybitnemu talentowi pisarskiemu zdołał pozyskać i potrafił zainteresować przeszłością kraju legiony czytelników. Podnosił to z naciskiem Zdzisław Dębicki nazajutrz po śmierci Kubali: „zaskarbił sobie Kubala nie tylko wdzięczność polskiego świata naukowego, ale zdobył także wielki mir wśród czytelników spoza grona historyków zawodowych. Książki jego, co nie jest w Polsce rzeczą dla prac naukowych częstą, były czytane szerzej niż książki innych autorów, kto wie, czy nie tak szeroko jak niegdyś pisma Szajnochy. Do tej popularności Kubali przyczynił się niewątpliwie Sienkiewicz. „Przypadek bowiem zdarzył, że z nazwiskiem i pracą historyczną autora *Bitwy pod Beresteczkiem, Oblężenia Lwowa i Oblężenie Zbaraża* łączy się powstanie największego arcydzieła w zakresie polskiej powieści historycznej *Ogniem i mieczem* [...] Faktem [...] dla historii literatury doniosłym pozostanie to, że nie kto inny, ale właśnie Kubala ukazał Sienkiewiczowi po raz pierwszy w pełnym świetle epokę, która miała później pod jego piórem zmartwychwstać w całym swoim bohaterskim blasku. Na tle tej epoki poznał także Sienkiewicz «historycznego» rycerza zbaraskiego, imieniem Jan Skrzetuski, który stał się potem bohaterem powieści. Obok tego «ziarna», z którego wykiełkowało następnie w wyobraźni wielkiego artysty wspaniałe i nićśmiertelne dzieło w postaci najprzedniejszego, jaki jest w literaturze polskiej, romansu historycznego o ogromnym wpływie na cały nowoczesny renesans duszy polskiej, wychowanej na *Trylogii*, zawdzięczał Sienkiewicz Kubali w znacznym stopniu i to ogół-

<sup>68</sup> Kubala, *Wojna moskiewska*, s. 2.

<sup>69</sup> K. Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii...*, s. 70.

ne tworzywo psychologiczne, które pozwoliło mu znaleźć drogę do prawdy dusz ludzkich wówczas, gdy operował niezmiernie trudnym materiałem ukraińnym”<sup>70</sup>.

Zainteresowanie społeczeństwa dawnymi dziejami — wnoszę — Kubala uważał za główną powinność, za swoją najważniejszą misję. „Kiedy Rzeczpospolita nasza żyła całą pełnią politycznego bytu, historia służyła ku ozdobie i sławie ojczyzny; stawiała panującym i poddanym przykłady i wzór do naśladowania; była nauką dla młodzieży szlacheckiej. Realne interesy państwa — notował Kubala — spoczywały w rękach ludzi, którym stały otworem publiczne i tajne archiwa. Ci patrzyli na przebieg wypadków jak w niezawodny drogowskaz tego, co się miało stać w przyszłości; mówili i działali zrozumiale dla narodu [...] Dla nas w dzisiejszym położeniu znajomość dziejów ojczystych poważniejsze ma znaczenie, nie tylko dlatego, że dodaje wartości w oczach cudzych i własnych, że zapał nieci, patriotyzm podnosi, ale gdy się rwie tradycja i milkną wspomnienia, historia budzi je do życia. Za jej dotknięciem dobywają się z pyłu wieków starożytne obyczaje, zapomniane wierzenia, odziedziczona sprawność i pogrzebane tajemnice, a gdzie ojczyzna w obłokach, gdzie się tworzy państwo duchowe, historia trzyma je przy ziemi, prawdy dziejowej uczy i ludzi wspólną przeszłością i nadzieją jednoczy”<sup>71</sup>.

Kubala wierzył, iż przyszłość kraju można budować na podstawie dawnej przeszłości, ale tę przeszłość należy poznać. Wiedza o przeszłości dziejowej, zawsze ważna przy kształtowaniu przyszłości narodu, szczególnie była nieodzowna — uważał on podobnie jak uważało wielu od czasu upadku państwa — w Polsce rozdartej zaborami, pozbawionej niepodległości państwowej. Znajomość dziejów ojczystych w trudnych czasach porzoborowych dodawała narodowi sił do przetrwania, jednoczyła go i uczyła patriotyzmu.

Tak ujmował funkcję historii Ludwik Kubala „historyk artysta — jak o nim mówił Finkel — i historyk nauczyciel swojego narodu”.

<sup>70</sup> „Tygodnik Ilustrowany”, 12 X 1918, nr 41, s. 454.

<sup>71</sup> *Wojna moskiewska*, s. IV—V.